

Kirstin Breitenfellner, *Wie können wir über Opfer reden?*,
Wien: Passagen Verlag, 2018, s. 134.

DOI: doi.org/10.26142/stgd-2020-038

Tematem, który wyróżnia się we współczesnym przekazie medialnym, jest ofiara. Spotykamy się z ofiarami gwałtów, terroru, katastrof itd. Często ofiarę w nieuzasadniony sposób wykorzystuje się jako moralną i polityczną broń. Powyższe stwierdzenia znalazły się na okładce opracowania autorstwa reprezentującej lewicowe środowiska wiedeńskiej dziennikarki Kirstin Breitenfellner (1966-), które zatytułowano *W jaki sposób możemy mówić o ofierze? (Wie können wir über Opfer reden?)*. Podjęta kwestia nie jest czymś nowym w jej pisarstwie – pięć lat wcześniej opublikowała książkę pt. *My ofiary. Dlaczego kozioł ofiarny definiuje naszą kulturę (Wir Opfer. Warum der Sündenbock unsere Kultur bestimmt, München 2013)*.

Opracowanie *Wie können...* składa się z sześciu części: 1. *Wprowadzenie: W jaki sposób możemy mówić o ofierze? (Einleitung: Wie können wir über Opfer reden?; s. 11-26)*; 2. *Geneza ofiary i początek kultury (Der Ursprung des Opfers und der Beginn der Kultur; s. 27-45)*; 3. *O historii pojęcia ofiary (Zur Geschichte des Opferbegriffes; s. 47-64)*; 4. *Skandale medialne albo myprześladujemy naszych bogów (Medienskandale oder Wir verfolgen unsere Götter; s. 65-79)*; 5. *Ataki samobójcze, wolność słowa i koniec bohaterów (Selbstmordanschläge, Meinungsfreiheit und das Ende der Helden; s. 81-102)*; 6. *Opinia: Czy można milczeć na temat sprawców? (Ausblick: Kann man über Täter schweigen?; s. 103-124)*. Opracowanie zamykają *Przypisy (Anmerkungen; s. 125-134)*.

Breitenfellner podkreśla, że ofiara jako pojęcie i instytucja jest rzeczywistością pradawną, gdyż znajduje się w centrum religii i związanej z nią mitologii. Paradoxem jest, iż w zsekularyzowanym świecie ofiara nadal „ma się dobrze”. Dokonano jednak istotnego przewartościowania – w przeszłości bycie ofiarą traktowane było jako coś wstydlivego, obecnie taki stan postrzega się jako nobilitację. We współczesnej debacie na temat ofiary mamy do czynienia z kagańcem w postaci politycznej poprawności, która wykrzywia spojrzenie na nią i sprawia, że nie każda „...ofiara jest ofiarą”. Są ofiary, którymi nikt się nie ekscytuje, i ofiary, którym wszyscy współczują, ofiary zapomniane i ofiary, które upamiętniono” („Denn Opfer ist nicht gleich Opfer. Es gibt Opfer, die niemanden aufregen, und Opfer, mit denen alle mitfühlen, vergessene

Opfer und erinnerte Opfer“; s. 14). Z polityczną poprawnością wiąże się wyostrenie spojrzenia na ofiary werbalnej przemocy oraz rodzaj wyścigu w „sprawie ofiary”. Ci, którzy biorą w nim udział, postrzegają siebie jako powołanych do szczególnego zadania. Breitenfellner używa określenia *grot moralności* (*Speerspitze der Moral*; s. 15). Mamy tutaj do czynienia z „...nową hipermoralnością, bigoterią bez religii, która posługuje się oskarżeniami, a nie argumentami...” („...eine neue Hypermoral, eine Bigotterie ohne Religion, die mit Vorwürfen statt Argumenten arbeitet...“; s. 16).

Zdaniem Breitenfellner nie wolno zadowolić się dychotomicznym układem: ofiara – sprawca. Należy uwzględnić trzeci czynnik, tj. *samozwańczych wybawców* (*selbsternannte Retter*; passim). To ci, którzy najgłośniej wołają o ofierze i w ten sposób stylizują się na jej rzeczników, a jednocześnie nie mają oporów (pomimo że sami uważają, iż jest inaczej), aby kreować kolejne ofiary. Takimi stają się nie tylko ci, których uznaje się za sprawców, lecz także bronione ofiary, a odrzucające nieproszone działania „obrońców”. Przestrzenią, w której uwidaczniają się samozwańczy wybawcy, są media. Sprzyja temu transformacja ludzi z nimi związanych, szeroko rozumianych dziennikarzy, z tych, którzy informują, w tych, którzy w imieniu ofiar ścigają „sprawców”. W podobny sposób Breitenfellner ocenia współczesnych intelektualistów.

Sygnalizując, że początki ofiary wiążą się z religijną przestrzenią, Breitenfellner nie jest oryginalna. Korzysta z myśli francusko-amerykańskiego antropologa i literaturoznawcy René Girarda (1923-2015), którego polscy czytelnicy kojarzą głównie z dziełem pt. *Kozioł ofiarny* (wyd. fr. 1982; wyd. pol. 1987). Wskazuje na „pokojowość” archaicznych religii, dla których przemoc pełniła służebną funkcję – wykorzystana w ramach rytuału zapobiegała eskalowaniu agresji. Dla zainteresowanych myślą Girardowską analizy Breitenfellner jawią się jako atrakcyjne – stanowią potwierdzenie, że teoria mimetyczna jest użyteczna w interpretacji społecznych fenomenów. Pewnym niedoborem jest brak odniesienia do idei szwajcarskiego uczonego Raymunda Schwagera (1935-2004), intelektualnego partnera i przyjaciela Girarda, który wpłynął na jego przewartościowanie spojrzenia na ofiarę.

Omawiając historię pojęcia ofiary, Breitenfellner odnosi się do XIX w., w którym uzewnętrzniło się pozareligijne znaczenie ofiary. Miejsce religii i kościoła zajęły polityka i państwo. Motyw upaństwowionej ofiary można spotkać u Georga Wilhelma Friedricha Hegla (1770-1831), który wpłynął na kształtowanie się nowoczesnego państwa pruskiego domagającego się ofiary na jego rzecz. Gotowość do poświęcenia miała stać się spoiwem pomiędzy rządem, armią i narodem. Podkreślano, że jest ona konieczna w obliczu (francuskiego) wroga. Breitenfellner określa rodzący się w XIX i w XX w. nacjonalizm jako *świecką religię* (*säkulere*

Religion; s. 48). „Państwowa ofiara” nazaczyła wyraźnie początek I wojny światowej w postaci żołnierskich mas ochoczo ruszających do boju za ojczyznę.

Po II wojnie światowej chętnie stawia się znak równości pomiędzy ofiarą jako taką a Holokaustem. Breitenfellner cytuje krytyka współczesnej narracji o Holokauście, Normana Finkelsteina (1953-) i jego bestseller pt. *Przedsiębiorstwo Holokaust* (ang. *The Holocaust Industry: Reflections on the Exploitation of Jewish Suffering*; wyd. ang. 2000, wyd. pol. 2001). Dla Finkelsteina żydowskie przekonanie o unikatowości Holokaustu jest niczym innym jak rodzajem szowinizmu. W tym kontekście interesująca jest rywalizacja organizacji upamiętniających Holokaust o *koronę najwyższego cierpienia* (*Krone höchsten Leidens*; s. 56; por. określenie *tort cierpienia* – *Kuchen des Leidens*; s. 58).

Breitenfellner wskazuje na ofiarę jako katalizator działań o charakterze politycznym w Europie Zachodniej. Taki motyw towarzyszył m.in. powstaniu ruchów, które doprowadziły do wykrystalizowania się Zielonych. Osoby w nie zaangażowane postrzegały siebie jako bojowników z „niszczycielską maszyną” kapitalizmu („*Vernichtungsmaschine*” *Kapitalismus*; s. 60) a jednocześnie wyzwolicieli przed tym zagrożeniem.

W *ofiarniczym interesie* (*Opfergeschäft*; s. 65) ważną rolę odgrywają media, które umożliwią siedzącej przed telewizorem widowni wspólne przeżycie *katharsis*. To kolektywne doświadczenie nie jest czymś unikatowym – ofiara jako społeczny wentyl bezpieczeństwa funkcjonowała już w archaicznych kulturach. Jednocześnie ujawnia się pewna różnica. Współcześnie nie jest istotne to, czy mamy do czynienia z rzeczywistą ofiarą, lecz liczy się medialne uznanie kogoś za ofiarę. Medialny proces ofiarniczy, którym jest skandal, kieruje swą uwagę nie tylko w stronę poważnych przestępstw, lecz i tych, które z perspektywy panującego systemu prawnego, m.in. na skutek przedawnienia, nie odgrywają większej roli. Bardziej chodzi o społeczną pozycję „winnej” osoby – im jest ona wyższa (polityk, celebryta a w Polsce duchowny), tym większe pragnienie, aby ściągnąć ją z życiowego piedestału na poziom, na którym znajduje się przeciętna masa. „Ludowa sprawiedliwość” realizowana przez uzbrojonych w smartfony z dostępem Internetu „myśliwych” sprawia, że nikt nie może się czuć bezpiecznie.

Breitenfellner odnosi się do demokratycznego (zachodniego) społeczeństwa, które jawi się jako predysponowane do dyskusowania o ofierze („In einer Demokratie kann die Opferdebatte nie zu einem Ende kommen“; s. 25). Okazuje się, że społeczność zachodnia ma problem ze zdolnością do niuansowania spojrzenia na ofiarę, czego efektem jest zbyt łatwe uznanie za ofiarę kogoś, kto nią nie jest. Intelktualnym balastem jest polityczna poprawność, która stanowi okazję do tego, aby do głosu doszły ofiary bez sprawców, przemawiający w imię solidarności z ofiarami, a także ci, którym wydaje się, że są ofiarami. W konsekwencji coraz głośniejsze wołanie

w imieniu ofiar przeradza się w oskarżycielski rytuał. Mamy do czynienia z *chórem kozłów ofiarnych* (*Chor der Viktimisierten*; s. 72), patologicznie domagającym się uznania własnego poświęcenia.

Polityczna poprawność prowadzi w przestrzeni medialnej do autocenzury. Szczególnie zwraca się uwagę, aby nie wypowiadać negatywnych – w tym w satyrycznej formie – opinii na temat islamu. Skutkiem jest perwersja w postaci odwróconego spojrzenia na przemoc. Ci, którzy się nią posługują (np. dokonujący samobójczych zamachów), prezentowani są jako ofiara słusznie broniąca się przed agresją zachodniego imperializmu i neoliberalizmu (por. s. 83).

Dlaczego ofiary były i nadal będą? Odpowiedź jest prosta – bo to funkcjonuje. Uwalniając od napięcia ofiary, pomagają w budowaniu i utrzymaniu jedności poprzez zaangażowanie kolektywu w polowanie na „sprawcę”. Wielu uważa, że jest powołanych do przemawiania w imieniu ofiary, a jednocześnie nie przeszkadza im to, że sami generują nowe ofiary. Stąd uzasadniana jest opinia, że współczesna społeczność, która kreuje się na wyczuloną na los prześladowanych, jest jednocześnie zanurzona w działania o charakterze siłowym. Breitenfellner w mocny sposób stwierdza, że w naszej kulturze mamy do czynienia z adoracją przemocy, która wyraźnie ujawnia się w przestrzeni medialnej („Die Anbetung von Gewalt, die auch in unserer Opferkultur die Medien regiert”; s. 117). Z jednej strony można ten proces zatrzymać poprzez uważną obserwację i wyciąganie właściwych wniosków, z drugiej strony nie jest to łatwe, gdyż mamy do czynienia z niezaspokojonym głodem uznania przez innych („Unser Hunger nach Anerkennung scheint unstillbar”; s. 121).

Wielce interesujące opracowanie Kirstin Breitenfellner stanowi intelektualne narzędzie w krytycznym spojrzeniu na samozadowoloną kulturę zachodnią, której przypadłością jest wszechobecna próżność wyrażająca się w pragnieniu uznania przez innych. W dążeniu do zdobycia go prawda nie ma znaczenia. Stąd gotowość do popełnienia najgorszych podłości połączona z niezachwianym przekonaniem, że w ten sposób czyni się to, co dobre. Czy jest panaceum na powyższe przypadłości? Wskazując na konieczność samodzielnego myślenia, Breitenfellner jest świadoma, że nie jest to takie oczywiste, gdyż większość nie lubi tego, co skomplikowane, a preferuje proste i sprawdzone rozwiązania – stąd oczekiwanie, że winny się znajdzie¹.

KS. ADAM ROMEJKO

Uniwersytet Gdański

ORCID: 0000-0002-8513-2955

¹ „Unklarheiten machen keinen Spaß. Beschuldigen macht Spaß, deswegen muss es auch einen Schuldigen geben“. Zob. K. Breitenfellner, *Wir Opfer. Warum der Sündenbock unsere Kultur bestimmt*, München 2013, s. 187-188.